

## STEFAN ZIELIŃSKI

Stefan Zieliński

kl. IV

II Państwowe Gimnazjum i Liceum im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie

### Jak uczyłem się podczas okupacji

Wybuch wojny 1 września 1939 r. zastał mnie w chwili, gdy miałem zaczynać szóstą klasę szkoły powszechnej. Rok szkolny rozpoczął się o kilka miesięcy później, program był zmniejszony, zabrano nam książki takie jak: [do] historii, geografii, *Wypisy polskie*. Ze względu na brak podręczników oraz wyłączenie z programu historii i geografii wiadomości nasze były skąpe.

Następny rok szkolny spędziłem w domu, ponieważ siódmej klasy nie było. Budynek szkolony został zajęty przez Niemców, [tak] jak i kościół. Niższe klasy uczyły się w starej, walącej się chacie żydowskiej.

Następny rok, tj. 1941/1942, był lepszy, ponieważ budynek szkolny został opróżniony i mogłem skończyć klasę siódmą.

W 1943 r. zapisałem się do Szkoły Handlowej im. [Augusta i Juliusza] Vetterów i tu uczęszczałem przez pierwszy okres, dalej musiałem naukę przerwać, gdyż zostałem przesiedlony do Dębłina. Do Dębłina nie pojechałem, lecz wróciłem do wioski, w której uczęszczałem do szkoły powszechnej. Jeszcze jeden rok stracony. Zacząłem przerabiać pierwszą klasę gimnazjalną. Uczyły nas, tj. mnie i jeszcze jedną dziewczynkę, nauczycielki ze szkoły powszechnej. W marcu 1944 r. zdaliśmy egzamin przed komisją konspiracyjną w Lublinie.

10 kwietnia 1944 r. zostałem schwytany podczas okrążenia wioski przez Niemców i dostałem się na Zamek w Lublinie. Siedziałem na baszcie, w pierwszej celi, pewien czas, było duszno i brakowało miejsca nawet na cemencie. Później zostałem przeniesiony do trzeciej celi, wyżej. Było lepiej, lecz oddzielili mnie od ojca i brata. 11 maja 1944 r. zostaliśmy zwolnieni, było to szczęście, bo tego właśnie dnia był nalot samolotów sowieckich na Lublin i po nim już nie wypuszczali z więzienia.

Wróciłem do domu. Szliśmy pieszo do wioski, która była położona o 16 km od Lublina, wynędzniali, w popalonych ubraniach, z ostrzyżonymi głowami. Jeszcze jeden miesiąc w szpitalu i mógłbym zacząć dalej naukę, tak – gdyby nie to, że byłem wyczerpany fizycznie i duchowo. Byłem zbyt młody i mało przeżyłem, do tego w więzieniu oczekiwanie na badanie i ciągłe upominanie brata: „Trzymaj się, Stefan, biją strasznie”, i do tego ta myśl, że przecież jestem młody, że chcę żyć, a tu zamknięto mnie i grożą, że partyzant polski nie wróci.

Do września 1944 r. było jeszcze dwa i pół miesiąca, w tym czasie miał się rozpocząć rok szkolny. Dysponując tak krótkim czasem, zacząłem drugą klasę gimnazjalną i choć byłem wyczerpany, to sam wstałem i uczyłem się z niesłychaną energią, [tak] że sam się sobie dziwiłem. We wrześniu zdawałem egzamin do trzeciej klasy Gimnazjum im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie. Drugą klasę przerobiłem tylko pobieżnie, było mało czasu, języka niemieckiego się nie uczyłem – przerabiając drugą klasę, myślałem, że już więcej go nie usłyszę. I nie mogłem [się uczyć] – gdy słyszałem rozmowę po niemiecku, czułem ciosy na policzkach otrzymane od Niemca na podwórzu zamkowym, widziałem ojca staruszka padającego od uderzenia. Obecnie jestem w czwartej klasie.